№ 83. Dąbrowa Górnicza. Niedziela 5-go Września 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 4 września. Biuletyn urzędowy austryacki.

Przyczółek mostowy Friedrichstadt zdobyty!

Nad Wilią, pod Ołyką i Drohiczynem.

Wszystkie forty Grodna zdobyte.

Około 11,500 Moskali do niewoli.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na całym froncie **między Dniestrem i południowym brzegiem wielkich bagien nad Prypecią** stawiał wczoraj nieprzyjaciel gwałtowny opór i usiłował znowu siłę swojej obrony wzmocnić przez kontrataki.

Nad dolnym Seretem i przy samem ujściu tej rzeki wojska nasze wśród uporczywych walk stanęły **silną stopą po wschodnim brzegu, wydarły nieprzyjacielowi silnie wybudowaną pozycyę na wzgórzu Złotorya** na północny zachód od Sinkowa i wzięły do niewoli **2** oficerów i **1,400** żołnierzy rosyjskich.

Przed Trembowlą i Tarnopolem panował stosunkowo spokój.

Na północ od Załoziec i na wschód od Brodów armia jen. Boehm-Ermollego **przerwała linię nieprzyjacielską na kilku punktach. 6 oficerów**, między nimi 1 pułkownik i **1,200** żołnierzy rosyjskich wpadło do niewoli.

Na Wołyniu wojska nasze znajdują się w walce **na zachód od Dubna i pod Ołyką**. Opór Moskali nie został jeszcze złamany.

Przy c. i k. siłach zbrojnych **na północny wschód od Prużan** nie nastąpiła żadna zmiana.

Na martwym punkcie.

Wskutek nieskutecznych ataków na wyżynę Lavarone i przyczółek mostowy Tolmein Włosi zaprzestali widocznie nowej działalności.

Pomijając walki działowe — nie odbyła się tutaj żadna godna wzmianki potyczka, z wyjątkiem jednej przed południową częścią wymienionego przyczółka mostowego. Nieprzyjaciel — jak zawsze — został odrzucony. Równego losu doznał wczoraj wcześnie rano atak włoski w okolicy Dolomitów na Michriedel.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Zwyczajne klęski Moskali.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Grupa armii Hindenburga **wzięła wczoraj szturmem przyczółek mostowy Friedrichstadt**, przyczem wpadło do niewoli **37** oficerów i **3,325** żołnierzy rosyjskich, w zdobyczy zaś **5** karabinów maszynowych.

Po obu stronach Wilii ponowił nieprzyjaciel bezskuteczne ataki, w rezultacie bowiem oprócz bardzo poważnej liczby poległych i rannych **800** jeńców pozostawił na placu boju.

Około Grodna odbywały się jeszcze walki, ale w ciągu nocy pobici Moskale **cofnęli się na całej linii** w kierunku wschodnim.

Twierdza Grodno ze wszystkimi fortami jest w naszem posiadaniu. Za ustępującym nieprzyjacielem urządziliśmy pościg, wzięliśmy mu **6** ciężkich armat i **2,700** jeńców. Także na południe od Grodna opuścił nieprzyjaciel swoją pozycyę nad Niemnem.

Między ujściem Świsłoczy a okolicą na północny wschód od Puszczy Białowieskiej, atakująca nieprzyjaciela armia jen. Gallwitza wzięła do tej pory **800 Moskali do niewoli.**

Grupa armii ks. Leopolda bawarskiego stacza dalej walki o przejścia między bagnami **na północny wschód od Prużan**.

Przy grupie armii Mackensena nieprzyjaciel trzyma się jeszcze przy jednym przyczółku mostowym **pod Berezą kartuzką**. Dalej na południe nieprzyjaciel został odrzucony w okolicy **Drohiczyna.**

Pierwszy krok.

Logika myśli politycznej wyrasta z rzeczywistości faktów albo czynów, podobnie jak logika myśli abstrakcyjnej wyrasta z rzeczywistości wewnętrznej danej jednostki. Różnica między słowem a frazesem jest taka, że słowo wynika z podłoża rzeczywistości, opiera się na jakiejś żywej przesłance i doprowadzić musi do jakiegoś żywego rezultatu, frazes zaś wisi w powietrzu, jest bezpłodny i żadnych nie wydaje owoców.

Frazesem jest niepodległość „trójfrontowców", przyczem frazesem nikczemnym, gdyż obliczonym na paraliżowanie działalności tych, co murem stanęli przeciwko Rosyi, a mur ten spoili świętą krwią Legionów.

Słowem Polski w tej wielkiej dobie historycznej były i są Legiony: „Ich sztandar stał się ośrodkiem krystalizowania się różnic przekonaniowych. Stał się pierwszą, niezbędną kategoryą myślenia politycznego". Tak mówimy niemy, którzyśmy byli przez cały ciąg wojny przy Legionach i po tej stronie linii bojowej — ale warszawski publicysta W. Rzymowski. Zrozumiał on doskonale, iż w Polsce przez cały rok wojny, w całej Polsce, od Poznania po Wilno, poza Legionami nic się nie stało. Legiony były i są czynem jedynym, osią polityki polskiej, wszystkiem.

Frazesy niedojrzałe dojrzałych nawet krętaczy o galicyjskości Legionów rozbijają się w nic wobec skalistej logiki polskiego czynu zbrojnego dla Niepodległej Polski. Adwokackie szachrajstwa zakapturzonych endeków albo naiwnych, niewyrobionych „kartoflarzy"— nie zedrą jednego listka lauru z bohaterskiego Legionu duchów i żołnierzy, którzy nie za inną sprawę walczą, lecz za Polskę.

Na tym to punkcie, niby na rafie podwodnej, zaczepiła się nawa stolicy naszej, Warszawy, porwanej od 4 tygodni w żywiołowy strumień dziejowych wypadków.

„Galicyjskie" — czy polskie? Dla obcych — czy dla siebie? N. K. N. — polską jest instytucyą, czy nie?

Myśl wahała się, chociaż instynkt parł w stronę polskiego żołnierza, a duchy tych, co padli pod Mołotkowem, Rafajłową, Józefowem, Konarami, śmiało zajmowały miejsca obok rycerzy najszlachetniejszych, od Racławic aż po boje leśne „Kryjaków" 1863 r. Bo wszakże i ci ostatni przez długi czas mieli bazę operacyjną — właśnie w Galicyi.

A tymczasem wydano Rosyi wojnę na terenie kulturalnym: w sądownictwie, szkolnictwie, policyi. Łudzili się i okłamywali siebie ci, co: 1) uważali, iż wyrywając moskiewszczyznę z dusz i praw, nie popełnili zbrodni stanu wobec Rosyi jako „poddani", 2) ci, co wyzyskując moment cofnięcia się Moskali i okupacyi Warszawy przez Niemców, twierdzili, że weszli w przymierze z Niemcami, a zarazem w przymierze z Austryą. Instynkt narodowy wyprzedził tu myśl narodową., Instynkt bywa ślepym i nieopatrznym i często łapie nas w sidła, z których wydostać się można tylko — u-

derzeniem miecza. Wiedział Wielki Książe rosyjski, co mówi, ostrzegając „poważne sfery" Warszawy przed patryotycznym radykalizmem, gdy wojska rosyjskie opuszczą stolicę... Ale próżno ostrzegać ćmę, by nie leciała w ogień, próżno zakazywać Warszawie, ażeby nie chciała żyć w polskiej wolności.

Stało się. Warszawa dopuściła się zdrady stanu wobec Rosyi i będzie się jej dopuszczała dalej. Zasmakowała w grzechu i nic już nie zdoła jej zatrzymać. Trzeba wydostać się z sieci konfliktu prawnego z Rosyą i rozciąć te sidła mieczem.

To się właśnie dzieje. Pierwszy krok uczyniła Warszawa d. 25 sierpnia, gdy wszystkie niepodległościowe grupy związały się w jednolitą organizacyę, która uznała Legiony i wobec N. K. N. zajęła stanowisko pozytywne.

„Stwierdzamy uroczyście, powiada warszawski Komitet Naczelny Zjednoczonych Stronnictw Niepodległościowych — że wszelkie deklaracye polskie w Petersburgu, nie były wyrazem dążeń społeczeństwa, zostały nam przez przemoc narzucone i niczem Polski nie obowiązują. — W zakresie walki z Rosyą interesy nasze są łączne z interesami państw dwuprzymierza.— Za zaczątek wojska polsiego uważamy Legiony polskie, walczące od roku o Niepodległość Polski. — Naczelny Komitet Narodowy Galicyi, polityczna reprezentacya Legionów, umieścił w swym programie polskie dążenia państwowe, przyczynia się do organizowania naszej siły zbrojnej i przez to położył niespożyte zasługi dla sprawy polskiej. — Będziemy dążyli do skoordywania naszej działalności z akcyą Naczelnego Komitetu Narodowego".

To pierwsze cięcie. Lecz na tem nie zatrzyma się Warszawa. I ci „zbrodniarze", ta w rezerwie trzymająca się reszta, co popełniła zbrodnię zdrady stanu wobec Rosyi, wyrzucając pod naciskiem opinii język znienawidzony ze szkolnictwa, siłą ciężkości będzie musiała się „stoczyć w przepaść" — zbrojnej walki z Rosyą, oparcia się o Niemcy i Austryę, uznania Legionów, tworzenia kadrów armii polskiej, która pójdzie walczyć z Rosyą — w obronie polskiej kultury, wolności, w obronie swojej i zachodu.

Niecierpliwość nasza winna się hamować. Stanie się, co się musi stać — a szybkość ruchu zależała będzie tylko od szybkości myśli, oryentującej się w logice faktów dokonanych.

Zygmunt Kisielewski.

Ojczyzna Piłsudskiego.

Litwa żyje! Litwa żyje!
Słońce dla niej błyszczy chwałą
Tyle serc dla Litwy bije
Tyle serc już bić przestało.

J. Słowacki.

„Tam na północ hen daleko" leży kraj „zapadły, równy senny" kraj srebrnych jezior i mrocznych, odwiecznych, częstokroć dotąd jeszcze siekierą nietkniętych lasów, kraj ludzi skrytych i małomównych, o miękkiem sercu i o wielkim barcie duchowym.

Zamieszkują tę krainę różne plemiona: więc rośli, barczyści a posępni Łitwini o niebieskich oczach dziecka i płowych jak len włosach, i mniej dorodni Białorusini, których tęskna dusza odzwierciedla tęskną urodę ojczystej ich ziemi. Żyją tam nieliczni zresztą Karaici, dziwny szczep żydowski, o odmiennej od żydów właściwych religii i zupełnie innej psychologii; trudnią się bowiem Karaici głównie ogrodnictwem i rolnictwem, a słynni z nieposzlakowanej uczciwości, dla scharakteryzowania której dość przytoczyć fakt, iż podczas całego istnienia Rzeczypospolitej żaden Karaita nie był karany za przestępstwo kryminalne. Mieszkają tam Tatarzy, których na Litwie osadzał jeszcze Wielki Książę Witold, a którzy wielokrotnie dawali dowody rzetelnego umiłowania nowej swej ojczyzny, którzy w jej obronie brali żywy udział w walce zbrojnej z najazdem rosyjskim. Mieszkają tam wreszcie Polacy i żydzi.

Wszystkim im jednako szumią bory litewskie majestatyczną pieśń o minionej sławie, o dawnej wielkości, lecz czasem przychodzi wiatr od warszawskiej strony i targa korony drzew i gnie je do ziemi, a wówczas bory rozpoczynają pieśń inną, pieśń rykowi armat podobną, pieśń gniewu i buntu, aż się uciszy wiatr i jeno szemrze w wierzchołkach drzew, a bory odmawiają pacierz wieczorny, modlitwę wiary i nadziei.

Te mowę borów słyszą i rozumieją wszystkie — prócz żydów chyba jednych — narody Litwy, tak samo, jak wszystkie pozostają pod urokiem przyrody litewskiej. Więc też Polacy, Litwę zamieszkujący, są inni niż w pozostałych ziemiach Rzeczypospolitej. Huczna wesołość, pogodna beztroska cechująca np. Polaków z Kongresówki, obca jest Polakom „litewskim", których tło duszy stanowią smutek i zaduma, którzy mniej skłonni są do entuzyazmu, mniej zapalni i gorący, natomiast bardziej wytrwali i nieugięci. Inną jest psychologia Polaków z Litwy pochodzących, lecz jednem jest umiłowanie Ojczyzny, jednem jest pragnienie wolności, jednakową idea Niepodległej Polski.

W służbie tej idei wydała Litwa cały szereg wielkich i pięknych postaci, cały szereg mężów, będących przewodnikami Narodu. Z Litwy wyszedł wódz pierwszej insurekcyi polskiej „bohater dwóch światów" Naczelnik Tadeusz Kościuszko, bitwą pod Racławicami rozpoczynający stuletnią przeszło walkę Polaków o niepodległość Ojczyzny. Na Litwie rozległ się poraz pierwszy głos poety i człowieka miary Fidyaszowej, Adama Mickiewicza, duchowego hetmana Polski, pozywającego Boga na bój o krzywdy Narodu. Na Litwie żył i na Litwie początkowo działał w 1863 roku największy mąż jakiego wyłoniło z siebie powstanie styczniowe, człowiek „bez strachu i zmazy" Romuald Traugutt. Krajem ojczystym jest Litwa i dla wodza Legionów, najsławniejszego dziś w Polsce człowieka Józefa Piłsudskiego, którego wzniosła i chmurna dusza, niezachwiana niczem wytrwałość w pracy dla Ojczyzny i iście litewska nieugiętość w zwalczaniu przeszkód wskazują, iż jest On prawym synem ziemi litewskiej, nieodrodnym potomkiem duchowym Kościuszki i Traugutta.

Z bohaterską swą brygadą, gdzie się znajduje kwiat młodzieży polskiej, idzie obecnie wódz miłowany przez ziemie litewskie, idzie jako zwiastun dobrej nowiny, jak mściciel i obrońca. Kto zaś zna młodzież polską na Litwie, kto widział jej pracę dla idei niepodległości, kto własnymi rękoma dotknął świętego żaru, płonącego w jej duszach, ten wie, że młodzież ta nie zawiedzie...

Złotopszenne ziemie polskie i koronami swych borów poszumne „dziedzictwo Gedymina" na polu walki krwią swych synów odnowią wielowiekowe braterstwo broni Litwy z Koroną.

S. Stefanowski.

Podpalanie wsi pod Warszawą.

Warszawski „Kuryer narodowy" opowiada:

Pewien obywatel rozmawiał z dwoma chłopami.

Jeden z gospodarzy był z Nowej Wsi z za Pruszkowa, dwaj inni ze wsi Granica, leżącej w odległości mniej więcej trzy czwarte wiorsty od poprzedniej.

— Gdy przyszli podpalacze — mówił gospodarz z Nowej Wsi — prosiliśmy ich ze łzami, aby poniechali dzieła zniszczenia. Odpowiedzieli nam obelgami i zaczęli czynność od podpalenia stodoły, której właściciel był nieobecny. Szczęściem, że wiatru nie było, więc ogień buchnął w górę, rozrzucając snopy iskier i żagwi dokoła, nie na dachy jednak innych budynków, bo te były zbyt oddalone. Ale od innej zapalonej stodoły zajęła się chałupa i całe obejście.

Przerażony, odważyłem się podejść do podoficera, narażając się na zamachy nahajki i zaproponowałem mu, że oddam mu całą posiadaną gotówkę, byle mojej stodoły nie kazał podpalić.

— „Nu, ładno! Dawaj dieńgi, a tam posmotrym, czto udastsa zdiełat!" Dałem mu dziesięć rubli.

— „A bolsze nie imiejesz, germanskij sojuznik?" — zapytał podejrzliwie.

— Nie mam! Przysięgam Bogu! — odpowiedziałem.

Wziął pieniądze i schowawszy je do portmonetki, wskazał stodołę po drugiej stronie ulicy stojącą.

— „Etu zażgi!" (Tę zapal!) — rozkazał. Znów buchnął płomień.

Ze zjadliwym uśmiechem zwrócił się ku mnie.

— „Nu, ty spokojen! Idi w swoju chatu!" — Usłuchałem.

W kilka chwil później, gdym wyjrzał przez okno, zobaczyłem dwóch żołnierzy, podchodzących ku mojej stodole.

— To moja! To moja! — krzyknąłem. — Nie zapalajcie jej! Ja zapłaciłem!

— „Ach ty, szpionskaja morda". Tyś nam zapłacił? Zapłaciłeś „untiera" (podoficerowi), nie nam! On też cię oszczędził.

— Na Boga! Dam wam zegarek, tylko mi nie róbcie krzywdy! — jęknąłem.

— „Nu, dawaj czasy! Tolko skoro"!

Za cenę srebrnego zegarka więc ocaliłem po raz drugi moją własność od zniszczenia.

Poszli sobie dalej, Bogu dzięki i tak jakoś udało się ujść ruiny. Ale roboty było huk, bo przez parę godzin później zalewałem wodą z wiadra iskry i żagwie, które na obejście moje padały. Cud, że się obroniłem!

— Zabrali nam wieprzaka i konia, zabrali pieniądze—skarżyli się dwaj włościanie z Granicy. — Stodół naszych nie podpalili wprawdzie, bo były puste, ale żyto w kopach spalili doszczętnie. Leżało na polu. Za to inne stodoły i kilka chałup poszło z dymem! Jak wrócą ci, którzy uciekli, nie poznają się ze swojem obejściem! Pójdą z torbami!

Tak to opowiadali biedni kmiotkowie, a z oczu ich przezierała głucha zawziętość.

Józef Ciembroniewicz

Z cyklu: „Jak to na wojence ładnie".

11. Wiadomość.

Powiał powicher wojny i jako liście z drzew postrącane rozniósł ludzi po całym świecie.

I dziwne niebywałe zjawiać się poczęły ogłoszenia:

— Ktobykolwiek wiedział o mej żonie i jednorocznym synku, raczy donieść i t. d.

Znikły anonse bogatych kupców i przemysłowców, przed grozą wojny, w kąt pochowały się wspaniałe ogłoszenia Anny Csillag o cudownej pomadzie na włosy, tak skutecznej, że nawet zarzutki eliksyrem tem posmarowane na futra się zamieniają!

Znikło to wszystko, znikła cała humorystyka płatnych ogłoszeń, a miejsce ich zajęło straszne, tragiczne: „poszukuje się".

A każde takie ogłoszenie, to epopeja, znak rozpaczy, to widmo śmierci najdroższych, to całe piekło katuszy.

A inni nawet nie ogłaszali.

Bo i po co?

Wiedział przecież, że gazeta do zajętego przez nieprzyjaciół miasta nie dojdzie.

Wiedział i jeno gryzł wargi w bezsilnej rozpaczy, a duszę gniotły mu zmory najgorszych przywidywań i domysłów.

— — — — — — — — — — —

Rozstać się musieli.

Musieli rozejść się tak szybko, że ledwo uścisk ręki zamienić zdołali. Długiem tylko pożegnalnem spojrzeniem wżarli się w swe dusze i chociaż pociąg odwożący żołnierzy zniknął dawno na zakręcie za miastem — oni widzieli się jeszcze wzajemnie i ten ostatni obraz on poniósł w rowy strzeleckie, a ona zapełniła nim wszystkie kąty swego niebogatego mieszkanka.

— — — — — — — — — — —

Zmęczeni byli, sponiewierani, usmoleni i pobłoceni.

Dni trudów, marszów, bitew i niewygód nadludzkich i wysiłków bohaterskich biły im z oczów i z twarzy i z mundurów.

Szli ku wsi na krótki odpoczynek.

Ku wsi, która nagle w miasto się zamieniła tyle w niej było i ludzi i rowów i koni i dobra wszelakiego.

Szli wypocząć po trudach i znojach, szli, a przyspieszali mimo zmęczenia, bo oczekiwała ich tam upragniona poczta, poczta od drogich dalekich.

A dzisiaj oczekiwała i radość niezwykła.

Stolica kraju, ukochany Lwów wolny

Poszum wesoły od wsi niósł im na drogę tę wiadomość.

Biło w niebo radosne: „hurra!"

A cieszyli się nie tylko Polacy—cieszyli się wszyscy, którzy wspólnie trudy i znoje ponosili i wspólnie z jednym wrogiem mieli do czynienia.

Cieszył się i on, ale nie umiał radości swej głośno objawiać.

Cieszył się nie tylko ze zdobycia Lwowa, ale serce drżało mu radością, że może wreszcie dowie się czegoś i o niej jedynej, ukochanej.

Ale szły dnie za dniami, a upragnione wieści nie nadchodziły.

Wszystko od czasu wojny wolniej idzie, jeno śmierć toczy się hyżo.

I w huk bitewny, w pożogę płonących wsi i miast niósł swą tęsknotę i upragnienie wieści — niósł jej niestarty obraz i wspomnienie prostej, niebogatej w epizody miłości.

A gdy kule waliły kolegów, a omijały jego, choć przecież nie mniejsze miał od kolegów do kul prawo — rosła mu w duszy nadzieja, że wojna się skończy, powróci zdrów i cały, powróci do szarego pracowitego życia, a w życiu tem ona słońcem mu będzie i ostoją i spokojem.

I gdy rozdzielano pomiędzy żołnierzy pocztę, płonęły mu policzki buraczkowymi wypiekami, drżały niepokojem ręce i nogi a kiedy ostatnia różowawa karteczka poczty polowej znikała z ręki rozdającego—patrzył jeszcze przez chwilę na te puste dłonie, mętniały mu oczy, sępiało oblicze i odchodził zwolna do swych zajęć.

Jedna tylko była pociecha.

Nikt jeszcze wiadomości ze Lwowa nie otrzymywał.

Aż przyszły.

Jeno nie dla niego.

Radośnie z ust do ust podawali sobie koledzy otrzymywane wieści, promieniały im oblicza, ściskały się ręce.

— Żyją ci moi! Żyją i przetrzymali!

— Ciężko i moim było, ale wytrwali!

I nieznajomi do niedawna porywali się w ramiona i w uścisku wyładowywali wezbrane uczucia.

Jeno on stał smutny na uboczu i czekał na swą kolej.

Ni chwili nie zwątpił w jej miłość, jedną złą myślą nie obraził noszonego w duszy obrazu.

I doczekał się.

Pod wieczór to było!

Jak gdyby od pożarów i krwi zaczerwieniony wysuwał się z za gór księżyc.

Armaty ścichły, a po pagórkach pojawiać się poczynały przy armatach światła oznaczające na wypadek kierunek przypuszczalnego strzału. Widne w obozie — zakryte dla nieprzyjaciół—tajemnicze jakieś i niespokojne

Uspakajała się przyroda i zabierała do wieczornego wypoczynku.

Jeno ludzie spoczynku nie mieli.

Potężni nienawiścią, rozszaleli walką, zmagali się dalej.

Ci tylko, którzy dzień mieli pracowity, wydychiwali poniesione trudy. Krzepili się, by z brzaskiem pójść na nowe wyczerpanie i zmagania, nieść śmierć lub po śmierć.

Siedział na progu na pół rozwalonej chaty.

I cisza nadchodzącej nocy i odgłos ludzkich zmagań dziwnie jakoś nastrajały jego duszę.

I cień przewidywania, cień przeczucia złego nie mącił jego myśli, jeno snuły mu się nieprzerwanym pasmem złote marzenia przyszłości, sny wesela i radości.

I po pocztę nawet nie poszedł.

Ale dobrzy ludzie pamiętali o nim.

Zatupotały obok ciężkie, gwoździami podkute buty.

Wyrwały z marzeń.

— Kartka do was!

Pochwycił.

Przytulił upragnione pismo do oczu, ale za ciemno było.

Obce tylko jakieś litery rzuciły się na niego i wpełzły do duszy.

Uprzejmy kolega przyświecił.

„Halina Żarska zmarła trzy dni przed powrotem naszych. Pogrzeb odbył się w dniu oswobodzenia Lwowa".

Zgasła zapałka.

— Co wam?

Nie chciało mu się odpowiedzieć.

Pochwycił gorączkowo porzucony karabin i poszedł w stronę rowów strzeleckich.

Wypoczął aż nadto.

Hołd Zalitawii dla cesarza Austro-Węgier.

Trzeciego września odbyła się w Wiedniu ważna i znamienna uroczystość. Przedstawiciele całej Zalitawii, pod przewodnictwem prezydenta ministrów Węgier hr. Tiszy, przyjechali do Wiednia, ażeby razem: Węgrzy, Kroaci i Słoweńcy złożyć hołd monarsze. Odbyło się uroczyste przyjęcie w Szönbrunie, na którem cesarz osobiście odpowiedział na pełną wyrazów czci dla monarchy Austro-Węgier mowę.

Manifestacya ta jest tem znamienna, iż była ona uroczystem zapieczętowaniem zgody wszystkich ludów Zalitawii. Zwłaszcza ważny jest udział Kroatów, z którymi Węgry do czasów przedwojennych wiedli spory. Obecnie Węgrzy zapewnili Kroatom i Słoweńcom zupełną autonomię narodową. Charakterystyczną też jest rzeczą, iż cesarz austryacki, odezwał się do Kroatów, obecnych na uroczystości w następujących słowach: „Dziękuje wam, że Wasze przybycie dało mi sposobność złożenia wyrazów podziękowania za niezwykłe czyny i wytrwałe stanowisko w tych ciężkich czasach. Dziękuję z głębi serca za to Kroatom i liczę na nich w przyszłości".

Podczas bankietu, który potem odbył się, rzekł hr. Tisza: „Mogę zapewnić w sposób całkiem stanowczy: Doświadczenia tej wojny powołały na nowo do życia w naszych sercach dawną miłość i dawne zaufanie do narodu kroackiego. — Przyjdzie piękniejsza, lepsza, nowa era, oparta na prawie zagwarantowanej autonomii Kroacyi i Slawonii, oparta na dążeniu, którem wszyscy jesteśmy ożywieni, aby rozwój i gospodarczą siłę Kroacyi i Slawonii popierać".

W odpowiedzi na mowę hr. Tiszy stwierdził ban Kroacyi baron Iwan Skerlecz „że Węgry oraz Kroacya i Slawonia tworzą jedną wspólnotę, w której Kroacya ze Slawonia posiadają odrębną polityczną indywidualność i zajmują odrębne prawnopolityczne stanowisko".

Jest tedy manifestacya wiedeńska dowodem coraz większego wzmacniania się prawno-politycznej organizacyi Austro-Węgier, w których każda narodowość prędzej czy później zyskuje pełnię praw narodowościowych.

Cesarz Wilhelm na Wawelu.

Ubiegłego tygodnia, we czwartek wieczorem i w piątek rano rozeszła się po mieście wiadomość, że cesarz Wilhelm bawił przez dwa dni incognito w Krakowie. Wieść przechodziła z ust do ust, była publiczną tajemnicą. Dziś, gdy szczegóły mogą być podane do wiadomości, należy sprostować, że cesarz Wilhelm, przyjechawszy do Krakowa we czwartek d. 26 b. m., zwiedził Wawel od g. 5 do 6 m. 36 popoł. Przebieg odwiedzin był następujący:

W ubiegły czwartek w godzinach południowych zajechał na Wawel w automobilu szofer z odznakami dworskiemi, który zapowiedział przybycie „wysokiej osobistości" na Wawel w celu zwiedzenia katedry i Zamku, nie podając wszakże dokładnie dnia i godziny wizyty. Tego samego dnia o g. 5 popołudniu zajechały na dziedziniec zamkowy cztery automobile. Z pierwszego wysiadł cesarz Wilhelm i siedzący obok attachee austro-węgierski jen. bar. Bienerth, z trzech innych świta. Sekretarz zarządu zamku, — Adam Bogdani przedstawił się bar. Bienerthowi, który przedstawił go następnie cesarzowi. Cesarz, zapytawszy czy może dokładnie objaśnić zabytki i pomniki katedry oraz zamku królewskiego, udał się ze świtą do katedry, gdzie oglądał szczegółowo kaplice, pomniki, nagrobki, ołtarze, nie szczędząc słów uznania dla piękności tych dzieł architektonicznych i okazując przytem gruntowną znajomość architektury i sztuki.

Obok pomnika królowej Jadwigi prosił cesarz o posłanie cesarzowej do Berlina reprodukcyi w słowach: Schicken Sie es meiner Frau! — W grobach odczytywał dokładnie napisy na sarkofagach, dodając uwagi genealogiczne i historyczne.

Z katedry udał się cesarz Wilhelm na dziedziniec arkadowy zamku, gdzie p. architekt Karol Skawiński objaśniał o architekturze dziedzińca oraz zamku. Zwiedził krużganki i salę tronową, prowadząc ożywioną rozmowę o architekturze zamku. Zapytywał również o obecny stan robót na Wawelu, o fundusze przeznaczone na restauracyę i ilość robotników. Gdy p. architekt Skawiński na krużganku II p., zwracając uwagę na okno renensansowe, zauważył, że jest to pierwszy pomnik renesansu w Polsce, kiedy jeszcze renesans nie był rozpowszechniony w Niemczech, cesarz po krótkim namyśle, odrzekł krótko: Es stimmt!

Wyszedłszy z zamku, wstąpił do biur restauracyi Wawelu, gdzie przeglądał z zajęciem plany, fotografie i t. p. Prócz tego zwiedził salę modeli drewnianych, gdzie mu p. Skawiński przedstawił model zamku przed restauracyą i drugi model według projektu restauracyi pomysłu architekta. W sali modelów zwróciły uwagę cesarza odlewy kapiteli i innych fragmentów architektonicznych, tudzież sposób ich uzupełnienia i restauracyi. Na dziedzińcu zamkowym, przed odjazdem spotkał rannego legionistę, którego wypytywał, do którego pułku należy i gdzie był ranny. Ponieważ legionista nie władał dość wprawnie językiem niemieckim, tłumaczem był p. Skawiński. Cesarz dowiedziawszy się, że legionista odniósł ranę pod Dęblinem, wyraził mu słowa uznania.

Cesarz przez cały czas zwiedzania z niezwykłą uprzejmością odnosił się do oprowadzających go pp. Skawińskiego i Bogdaniego. Na odjezdnem zażądał od nich kart wizytowych. Cesarz Wilhelm wygląda zdrowo, w ruchach okazuje ożywienie i elastyczność.

(„Czas").

Uczeni niemieccy przeciwnikami aneksyi.

Na ręce kanclerza rzeszy wniesionym został memoryał, podpisany przez 82 przedstawicieli niemieckiej nauki, którzy wypowiadają się przeciwko żądaniom zaborczym, przedłożonym kanclerzowi w podaniach z innej strony. Podajemy memoryał ten, jako głos znamienny, w dosłownem brzmieniu:

„Niemcy rozpoczęły wojnę bynajmniej nie w celach zaborczych, lecz dla obrony swego bytu, zagrożonego przez wrogą im koalicyę, dla obrony swej jedności narodowej oraz swobody dalszego rozwoju. Jedynie więc tylko to, co tym celom służy, winny mieć na względzie Niemcy przy zawieraniu pokoju. Żądania atoli, przedłożone Waszej Ekscelencyi sprzeciwiają się tym celom. Uważamy tedy za nasz obowiązek wystąpić przeciwko nim z całą stanowczością, a zarazem wypowiadamy otwarcie, że urzeczywistnienie owych życzeń uważalibyśmy za niebezpieczny w skutkach błąd polityczny, wiodący nie do wzmocnienia, lecz do zgubnego osłabienia państwa niemieckiego. Z czysto rzeczowego punktu widzenia wychodząc, jesteśmy przekonania, że wszelkie wcielanie lub przyłączanie ludów politycznie samodzielnych i do samodzielnego życia przyzwyczajonych, jest godne potępienia. Państwo niemieckie zrodziło się z myśli o jedności narodowej, o narodowej wspólnocie. Żywioły pod względem narodowym obce, bardzo powoli i to niezupełnie zasymilować się zdołały, nie damy przeto unieśćsy się chwilowymi nastrojami, odwieść się od myśli pod stawowych naszego państwa, by tem samem zniszczyć jego charakter narodowy.

Rozumie się samo przez się, że obszary, opuszczone przez nas, na mocy układów pokojowych, nie mogą stać się twierdzą obronną w rękach naszych wrogów jako siedziba rywali Niemiec. Nie możemy dopuścić do tego, by uczucia nieprzyjazne mieszkańców, przechodzić mogły w nieprzyjazne czyny, zagrażające naszemu pokojowi i naszym granicom. Wierzymy w to, że znajdą się skuteczne środki, które uchylą od nas to niebezpieczeństwo, lecz do tych środków nie zaliczamy bynajmniej tych, któreby nas drogami ubocznemi wiodły w końcu do aneksyi.

Wraz z całym narodem żywimy przekonanie, że wojna obecna skończy się zwycięstwem Niemiec. Po pełnych chwały czynach, po niesłychanie wielkich trudach i ofiarach, po tylu wielkodusznie i w ciszy zniesionych cierpieniach, lud niemiecki może upomnąć się o nagrodę, odpowiadającą wielkości jego ofiar. Najwyższą atoli nagrodą zwycięstwa będzie przeświadczenie, że Niemcy nie mają powodu obawiać się nawet całego świata wrogów, nagrodą będzie dla Niemców złożenie bezprzykładnego dowodu siły wobec innych ludów, a także przyszłych pokoleń. Lud niemiecki może jednak zawrzeć taki tylko pokój, który będzie odpowiadał strategicznym potrzebom oraz politycznym i gospodarczym interesom kraju, jak również jego sile i przedsiębiorczości. Nie wątpimy, że Waszej Ekscellencyi uda się w porozumieniu z powołanymi ku temu czynnikami, znaleźć w swoim czasie najlepsze drogi do zawarcia pokoju, odpowiadającego wielkości naszych sukcesów militarnych".

Wśród podpisów na memoryale widzimy nazwiska uczonych niemieckich w dziedzinie historyi, ekonomii społecznej i nauk ścisłych, nazwiska polityków, dyplomatów a także dziennikarzy. Wymieniamy najwybitniejsze: Dr. Paweł Rohrbach, prof. Hans Delbruck, minister Berlepsch, prof. Brentano, książę Henckel-Donnersmark, ks. Hatzfeld-Trachenberg, prof. Ad. Harnack, prof. Ernest Franka, prof. W. Kahl, generalny superintendent Lahusen, Dr. Dernburg, prof. Liszt, Prof. G. Schmoller redaktor „Frankf. Zt." A. Stein, redaktor naczelny „Berl. Tagebl." Teodor Wolff.

Nazwiska ogółowi w Niemczech znane nadają memoryałowi znaczenie poważnej enuncyacyi.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Oficerowie II Brygady Legionów do Naczel. Komitetu Narodowego. Podaliśmy przedwczoraj tekst adresu oficerów II Brygady do Prezesa N. K. N. i odpowiedź na to pismo. W uzupełnieniu podajemy dzisiaj nazwiska podpisanych na adresie oficerów:

Stanowisko, dnia 16 sierpnia 1915 roku.

Zygmunt Zieliński, pułkownik, Maryan Żegota-Januszajtis, podpułk, Mieczysław Norwid, major, Zaleski, kapitan, Litowski, kapitan, Józef Zając, kapitan, Karol Udałowski, kapitan, Jan Dunin-Brzeziński, rotmistrz, Józef Dunin-Borkowski, Dr. M. Konopacki, Ruciński, Józef Zych ppod., Ks. Władysław Antosz kapelan, Stefan Iwanowski chorąży żand., Dr. Bronisław Pawłowski chor., Ludwik Urschitz, Lesław Juliusz Chlebek, Zygmunt Tarkowski kap., B. Szul komp. 4/3, Jan Łysek por., Jan Filipek ppor., Kazimierz Brożek chor., Michał Romaniszyn komp. 1/3 o. k. m., Konstanty Majewski chor., Kl. Grechowicz chor., Józef Suski ppor., Czuma Walery ppor., Iwo Giżycki ppor., Wiktor Gosiewski kombat. 2, Dr. Górka Olgierd ppor., Zygmunt Platowski ppor., Dr. Jerzy Buzalski lekarz II Dyw. ułanów, Roman Pokorny komend. saperów, Linnemmann komend. oddz. pionierów II pułku, Dr. Józef Daniec, porucznik-audytor, Dr. Bronisław Sikorski, porucznik-audytor, Zygmunt Rolecki ppor., Leon Recheński, Dr. Arnold Wissenberg, adjutant 1/3, Czesław Sikorowicz ppor., Waleryan Wiśniewski ppor. adjutant, H. Chełmicki ppor. 3/3, Gódek chor., Maryan Turkawski, ppor., Jan Kicka chor., Olbrycht Bruno por., Dr. Tadeusz Pawlas lekarz bat. III, Z. Zoryszka chor., Zaklicz adjutant III baonu, Władysław Remisz chor., Stanisław Janowski chor., Eugeniusz Elsenberg ppor., Jan Chyc chor., Tadeusz Parafiński chor., Tadeusz Steczil chor., Stefan Świetlik chor., Antoni Hinczewski ppor., Fromster ppor., Stanisław Stark, Włodzimierz Krynicki kap., Witold Sokołowski por., M. Bardel ppor., Włodzimierz Józef Mirzyński por., Stanisław Zaleski ppor., Tadeusz Król chor., Jan Sendorek chor., H. Morawiński por., Alfred Pastuszeńko, Stefan Wyspiański ppor., Zdzisław Sakowicz podchor., Dr. Kiełbiński of. asp. Czesław Piasecki podchor., Kazimierz Kapałka chor., Trojanowski Jerzy kap., Dr. Edmund Szalit ppor„ K. Łukowski por., Stanisław Biegański ppor., Leon Kulczyński, chor., Bittner chor., Bobak Stefan, Dr. Wiktor Matczyński, lekarz baonu II, Karol Dziekanowski por.. Zenon Pakowski ppor., Anatol Mińkowski chor., Władysław Nowicki chor., Jerzy Thomson-Długosiewicz., chor., Jauzych chor., T. Krzyski ppor. adjutant, Dr. Antoni Stefanowski. 3 podpisy nieczytelne.

List H. Sienkiewicza. „Głos narodu" zamieścił list Henryka Sienkiewicza, który przeczy pogłosce o rozmowie politycznej z Delcassem List ten brzmi:

Szanowny Panie Redaktorze!

Niektóre dzienniki austryackie podały za warszawską „Niepodległością" wiadomość o mojej bytności u ministra Delcassego, który jakoby przyjął mnie źle, a nawet brutalnie, a gdym chciał z nim mówić o przyszłych losach Polski—odesłał mnie do rządu rosyjskiego.

W ostatnich dniach podała także tę wiadomość wiedeńska „Neue Freie Presse", a zarazem ogłosiła z tego powodu artykuł wstępny, opatrzony w odpowiednie do jej stanowiska wywody polityczne.

Z dziennikiem tym polemizować nie mam zamiaru, ale dla zapobieżenia rozszerzaniu plotki oświadczam, że w Paryżu nie byłem od lat siedmiu, a ministra Delcassego nigdy w życiu nie widziałem, zatem nie mogłem z nim mówić o sprawie polskiej, ani o żadnej innej. Blizko od roku mieszkam w Szwajcaryi, a jako prezes komitetu filantropijnego, który musi zabezpieczyć sobie dostęp do wszystkich trzech dzielnic Polski, odmawiam nawet sympatycznym mi dziennikom rozmów politycznych.

Do ministra Delcassego pisałem raz jeden przed dziesięciu laty (w 1904), gdy rząd francuski przysłał mi legię honorową. Ponieważ przysłano mi ją jako literatowi rosyjskiemu, oświadczyłem, że jestem pisarzem polskim, nie rosyjskim; zażądałem sprostowania pomyłki, co też uprzejmie uczyniono.

Nakoniec jestem pewien, że gdybym się zgłosił do p. Delcassego dla traktowania sprawy polskiej, wówczas, jeśliby taka rozmowa nie była mu na rękę, mógłby mi nie udzielić posłuchania, ale gdyby go udzielił, to traktowałby mnie z należną mi grzecznością. Zostaje z poważaniem. *Henryk Sienkiewicz.*

Vevey, dnia 19 sierpnia 1915 r.

Austryacki następca tronu w Polsce. Arcyks. Karol Franciszek Józef odbył w dniach 31 sierpnia i 1 września podróż na teren Polski, okupowany przez wojska austro-węgierskie. Dostojny gość był w Radomiu, Puławach, gdzie oglądał zamek Czartoryskich, skąd udał się do Dęblina. Następnie wyjechał do Lublina, gdzie powitały go władze miejskie i wojskowe. Po ceremoniach oficyalnych arcyksiążę oglądał osobliwości świątecznie uflagowanego miasta. Drugi dzień podróży spędził gość w Kielcach, gdzie dowiadywał się o akcyi, zmierzającej do załagodzenia nędzy ciężko dotkniętej ludności. Przy sposobności oglądał także nową kopalnię, która świeżo powołana do życia wydała już doskonałe wyniki. Z uczuciem, że funkcyonaryusze rządowi ożywieni są pragnieniem działania i niesienia pomocy, arcyksiążę dnia 2 września powrócił do Wiednia, ażeby złożyć sprawozdanie cesarzowi Franciszkowi Józefowi.

Nowy szef sztabu rosyjski. Jenerał piechoty Januszkiewicz, szef sztabu generalissimusa rosyjskiego, został mianowany pomocnikiem wojskowym namiestnika Kaukazu. Następcą jego został mianowany jenerał piechoty Aleksiejew, dowódca armii na froncie północno-zachodnim.

Niepokoje w caracie. Donoszą z Kopenhagi: Według wiadomości z Petersburga w głębi Rosyi mnożą się zatrważające niepokoje z powodu rosnącej drożyzny. W Odessie, Kijowie i Moskwie przyszło do nowych pogromów i grabieży środków żywności. W Moskwie policya pozwoliła na rozlepienie proklamacyi, w której żydów polskich nazwano sprawcami wojny i klęsk rosyjskich i wezwano lud, ażeby ich ukarał. W Petersburgu władze wpadły na trop rozgałęzionej propagandy tajnej, która rozrzuca mnóstwo przeznaczonych na ten cel pisemek ulotnych.

Twierdze wołyńskie a — terpentyna. Zdobycie Łucka oddało w ręce austro-węgierskie ośrodek wyrobu terpentyny. Obok Łucka, również Kowel odznacza się produkcyą terpentyny, podobnie jak okolice Brześcia litewskiego. Produkcya terpentyny w Królestwie i na Wołyniu wynosi mniej więcej 2.000 wagonów, z czego przeważną część wywożono. „Neue Freie Presse" donosi, że zainteresowani fabrykanci austryaccy poczynili już kroki u władz, aby umożliwiono im przywóz terpentyny.

Zeppeliny nad Mińskiem. „Baseler Nachrichten" dowiadują się, że dwa sterowe balony niemieckie dotarły w okolicę na północny-zachód od Mińska, skąd zawróciły, nie bombardując miasta.

Nerwowość Moskali na froncie bessarabskim. „Pester Lloyd" donosi, że na granicy bessarabskiej znajdują się przeważnie wyborowe pułki konnicy rosyjskiej. Panuje wśród nich niechęć, brak ochoty to walki i nerwowe drze-

drażnienie. Powodem są ciągłe niepowodzenia i świadomość, że jest to front najniebezpieczniejszy, zwłaszcza, że w ostatnim czasie odciągnięto stąd liczne oddziały rosyjskie.

Kłopoty finansowe Rosyi. Sprawozdawca komisyi budżetowej Szingarew (kadet) oświadczył w Dumie, że w roku 1915 wydatki wojenne Rosyi wynoszą 7.242 mil. rubli, co wraz z 2,847 mil. zwyczajnych i nadzwyczajnych wydatków czyni 10 miliardów rubli. W roku bieżącym zaciągnięto pożyczek w kwocie 4,181 mil. Niedobór wzwyczajnym budżecie wynosi 336 mil.

Minister skarbu Bark przybył do Londynu w celu zaciągnięcia pożyczki. Podobno wiezie z sobą list osobisty cara Mikołaja do króla Jerzego, w którym to liście car błaga o poparcie zabiegów finansowych Rosyi.

W razie nieudania się pożyczki, Rosya grozi odstrychnięciem się od czwórporozumienia.

Potomek cesarzów bizantyjskich pod Konstantynopolem. „Bulletin des Armees“ opowiada następującą romantyczną historyjkę: „W szeregach francuskich, które walczą obecnie na półwyspie Gallipoli o zdobycie Konstantynopola, znajduje się porucznik, który jest w prostej linii potomkiem cesarzy bizantyjskich Komnenów. — Dynastya ta odegrała w wiekach średnich ważną rolę i wydała szereg wielkich wodzów i władców Byzancyum. Służący w szeregach francuskich potomek tego rodu, zapisany został na własne żądanie do korpusu ekspedycyjnego generała Gouraud. W ten sposób potomek cesarzy Byzancyum wkroczy (?) po tylu wiekach panowania muzułmańskiego wraz ze sprzymierzeńcami do Konstantynopola“.

Osobliwa zemsta Anglików. Donoszą z Kopenhagi, że Anglicy splądrowali zupełnie i zniszczyli niemiecką stacyę meteorologiczną na Szpicbergu. Załogę wzięli do niewoli. Ośm okrętów angielskich stoi na kotwicy u brzegów Szpicbergu.

Dalsze ofiary morza. Lloyds donosi: Parowiec „Savona“ (1180 ton) został zatopiony. 71 ludzi załogi ocalono, 3 zaginęło.

Straty Anglików w okrętach. Lloyds oblicza, że w pierwszym kwartale r. b. Anglia straciła 206 okrętów pojemności 373,701 ton, z czego 163 parowców i 43 żaglowców. Ponadto przez okręty wojenne i miny zatonęło 68 parowców pojemności 180,713 ton i 9 żaglowców pojemności 13,826 ton.

Arystokracya angielska na polu walki. 184 członków Izby lordów walczy w szeregach. Synów ich na polu walki jest 423-ch, z nich 203 dziedziców tytułu i majoratu. Z tych ostatnich zginęło już 43, rannych jest 19. Mniej więcej tyluż jest zabitych i rannych lordów.

Wojska serbskie w Durazzo. „Temps“ donosi z Niszu: Rząd serbski wysłał oddział wojsk serbskich do Durazzo, który już tam przybył i objął opiekę nad konsulatem serbskim.

Bezdomne dzieci we Francyi. Rząd francuski i całe społeczeństwo stara się troskliwą opieką otoczyć sieroty, pozostałe po poległych żołnierzach. Między innemi urządzane bywają t. zw. dni pomocy narodowej, w które zbierają się datki na cele opieki nad dziećmi W przeszłym tygodniu przyjętą została w izbie i senacie ustawa, nazwana prawem o „małoletnich ojczyzny“. Państwo ma, na podstawie tej ustawy, zastąpić miejsce poległego żywiciela. Od początku wojny powstało nadto w Paryżu co najmniej pięć stowarzyszeń, mających na celu wspieranie w drodze samopomocy społecznej tych „sierot ojczyzny“. Ostatnio odbył się w całym kraju dzień dzieci, który wydał nadzwyczajne rezultaty. Sam Paryż, w którym 7,000 młodych niewiast zbierało na ulicach miasta datki dobrowolne, dał 800,000 franków. W całym kraju zebrano w dniu tym 4 miliony franków. Dochody otrzymane, mają dać utrzymanie setkom tysięcy sierot! Rząd francuski wzdragał się dotychczas ogłosić liczbę poległych, stąd i liczba osieroconych dzieci bliżej określić się nie da, nie ulega jednak wątpliwości, że podanie ich liczby na setki tysięcy bynajmniej nie jest przesadną. Prezydent francuskiej „Ligi dla praw człowieka“ wystosował niedawno prośbę do ministra wojny o ogłaszanie list poległych, rannych i zaginionych żołnierzy, motywując prośbę tem, że inne kraje również to czynią, a Francuzi zdobędą się na tyle męstwa i panowania nad sobą, by przeglądać listy swych poległych, choćby były bardzo długie.

Minister Millerand dał odpowiedź odmowną. Francya tedy nie wie dotąd, ilu swych synów ma opłakiwać, ani ile sierot pozostało po poległych żołnierzach; — wie tylko, ponad wszelką wątpliwość, że ofiary wojny będą olbrzymie i że państwu przypadnie święty obowiązek zajęcia się tą rzeszą pozbawioną opieki.

Otoczenie pomnika Smolki we Lwowie. Z inicyatywy węgierskiego pułkownika sztabu generalnego p. Schilhawsky'ego wykonała komenda etapowa 2 armii skwer i artystyczne ogrodzenie przy pomniku Smolki, dając tem zewnętrzny wyraz podzięki za gościnne przyjęcie przez miasto, sympatyi narodu węgierskiego dla Polski i uznania zasług wielkiego Smolki. Skwer ten składa się z jednolitej powierzchni trawnika, otoczonej obwódką z czerwonej rezyny. Całość zamknięta jest w sposób bardzo oryginalny kulami, łączonemi ze sobą zapomocą żelaznych sztab. Kule ozdobione są płaskorzeźbami, rzezanemi według motywów ludowych węgierskich i zakopiańskich i przedstawiają obrazki z bajek ludowych. Wykonanie kul zadziwia znakomitem opanowaniem form ludowych i kapitalnem ujęciem stylizacyi kształtów ludzkich, zwierzęcych i roślinnych. Każda kula zdobna innemi motywami jest osobnem dziełem sztuki i zmusza inteligentego przechodnia do obejścia pomnika do około dla oglądnięcia wszystkich kul.

Powstała w ten sposób nowa osobliwość Lwowa, mały zbiór okazów sztuki ludowej. Kule, malowane zgodnie z duchem sztuki ludowej żywemi barwami, są ciekawym i zupełnie pomyślnym eksperymentem stosowania motywów ludowych w łączności z wielką sztuką pomnikową. Dobroć rozwiązania polega na trafnym doborze wymiarów kul w stosunku do wielkości skweru i pomnika. Kierownikiem całego dzieła jest p. podpułkownik Jul. Malesević. Projektantem całości i poszczególnych kul jest znany węgierski architekt p. Hugo Pal, przydzielony obecnie do pomocy wojskowego referenta budowlanego. Pomalowanie kul wykonał p. Emil Pap, młody malarz, chluba Węgier, nam znany tylko z licznych reprodukcyi w przeglądach artystycznych i kartek ilustrowanych. (Wiek nowy).

Wieści o jeńcach. W Sztokholmie istnieje szwedzkie biuro państwowe Czerwonego Krzyża, które pośredniczy przy wyszukiwaniu jeńców wojennych i wysyła listy tam i z powrotem. Pisać można i po polsku, gdyż korespondentem jest Polak. Adres biura: Croix Rouge Suedoise, Comite special de secours pour les prisonniers de guerre—Sztokholm, Drottninggaten № 86.

Pogrzeb legionisty w Piotrkowie odbył się ze szpitala w gmachu b. gimnazyum żeńskiego pogrzeb legionisty VI-go pułku Legionów Polskich Władysława Kopacza, profesora gimnazyum ze Lwowa.

Na polu chwały. Dnia 31 lipca zginął śmiercią bohaterską w jednej z bitew w Galicyi wschodniej kapitan piechoty Feliks Lorsch, brat majora Legionów polskich Napoleona Lorscha. Zmarły liczył 32 lat, posiadał zdobyte już poprzednio za dowody niezwykłej dzielności „Signum laudis“ i cieszył się zarówno u przełożonych, jak u podwładnych powszechną sympatyą.

Z Dąbrowy.

Na rodziny Legionistów złożył p. T. B. na ręce Ligi Kobiet w Dąbrowie 10 rubli, jako nieprzyjęte przez D-ra Starkiewicza honoraryum.

Na biedne dzieci w Dąbrowie. W niedzielę dnia 5-go września 1915 r. w sali Resursy Dąbrowskiej kółko Miłośników sceny odegra sztukę p. t. „Kachna“ i obrazek ludowy „Przed ożenkiem“. Początek o godzinie 5-ej popołudniu.

Trzechletnie kursy seminaryjne w Dąbrowie. Potrzeba powstania instytucyi naukowej, którąby przygotowywała siły nauczycielskie do udzielania w szkołach elementarnych i w niższych klasach szkół średnich, jest dla wszystkich chyba widoczna. Zwłaszcza dla nauczycielek kursy takie są niezbędne, U nas wydaje się, że każda osoba, która skończyła parę klas i umie coś niecoś więcej, niż czytać i pisać, może już uczyć dzieci. Ten pogląd, pozostałość wpływów kultury rosyjskiej, powinien raz na zawsze zginąć. Nauczycielski zawód jest i ważny i odpowiedzialny. Ażeby uczyć trzeba samemu dużo i gruntownie umieć, a wreszcie mieć poczucie ważności sprawy i trudności zadań.

Nauczyciel ludowy dobry, to podniesienie kultury danej okolicy w ciągu kilku lat. Ale nauczyciel dobry!

Celem właśnie podniesienia poziomu nauczenia elementarnego powstała inicyatywa stworzenia kursów. Projekt założenia „kursów seminaryjnych“ został ułożony, a w ostatnich dniach otrzymały one zatwierdzenie urzędowe Nie wątpimy, iż rozumna inicyatywa znajdzie dobre przyjęcie w sferach pań, które mają zamiar poświęcić się nauczaniu i podnoszeniu kultury oświatowej wśród mas, kultury przez b. rząd świadomie niszczonej.

Kandydatki z wykształceniem czteroklasowem mogą zgłaszać się do szkoły handlowej 7-o klasowej (Klubowa 10).

Z Będzina.

Nareszcie precz z muskiewszczyzną. Komenda powiatu będzińskiego ogłosiła pod datą 28 sierpnia b. r. następujące

Rozporządzenie:

1. Przy wszystkich napisach i nazwach, znajdujących się w języku rosyjskim i polskim nad sklepami, warsztatami, szkołami, przy mieszkaniu lekarzy, adwokatów, akuszerek itd. ma być język rosyjski zamieniony na niemiecki, przez przetłómaczenie (nie zmianę) polskiej nazwy. Obydwa napisy mają być jednakowej wielkości, jednakowo wyraźnie i bez błędów językowych. W ten sam sposób mają tez być szyldy na rogach ulic i placach zmienione.

2. Napisy w innych niż polskim i niemieckim języku są wzbronione.

3. Do 1-go listopada winny być te zmiany przeprowadzone.

4. Przekraczający niniejsze rozporządzenie karani będą grzywną do 10.000 marek, aresztem lub więzieniem do 6 miesięcy. Obok właściciela lokalu handlowego jest też właściciel domu odpowiedzialnym za karą pieniężną.

5. Napisy nieodpowiadające temu rozporządzeniu mogą być usunięte lub zmienione na koszt ich posiadacza lub właściciela domu niezależnie od kary.

Będzin, dnia 28-go sierpnia 1915 r.
Komendant w powiecie Będzińskim podp.
Pułkownik von Kraewel.
Sosnowiec, dnia 28-go sierpnia 1915 r.
Cesarski Naczelnik Powiatu
podp. Büchting.

Tutaj należy poczynić kilka uwag. Kto ma szyld czy inny napis w języku wyłącznie polskim, ten może go oczywiście zachować bez zmiany. Wypływa to z ducha „Rozporządzenia“, które mówi wyraźnie o zastąpieniu języka rosyjskiego językiem niemieckim. Kto język rosyjski wyrzucił, ten nie ma go czem zastępować.

Z „Rozporządzenia“ wynika dalej, że język polski jest uważany za oryginalny, gdyż mówi o „przetłumaczeniu polskiej nazwy“. Język polski powinien więc zająć miejsce pierwsze. „Rozporządzenie“ pisze nareszcie, że „napisy w innych niz polskim i niemieckim języku są wzbronione“. Znaczy to, że napisy mogą być w języku wyłącznie polskim lub w języku wyłącznie niemieckim, lub w obu tych językach. Spodziewać się trzeba, że oba miasta: Sosnowiec i Będzin także pod względem zewnętrznym odzyskają całkowicie charakter polski, jak to jest na terenie całej okupacyi austro-węgierskiej.

Przy tej sposobności nie można powstrzymać się od „współczucia“ dla przyjaciół Moskali, którzy—mimo próśb i upomnień—przechowywali tak długo szpetotę moskiewszczyzny, dopóki im tego władza niemiecka nie zabroniła. Niewolnik moskiewski dostał nareszcie od Niemców przypomnienie, że powinien poczuć się Polakiem.

Z światłem do wszystkich dzieci polskiej ziemi. Pani Jadwiga Krzymowska zawiadomiła Tow Dobroczynności wyzn. mojż., że przyjmie bezpłatnie na swą pensyę 10 biednych dziewczynek.

Wybrawszy najodpowiedniejsze z pomiędzy uczenic kompletów szkolnych, utworzonych przed 5 miesiącami przy Tow. Dobroczynności, składa za ten czyn prawdziwie obywatelski, za otwarcie drogi do światła 10 wydziedziczonym, za przysporzenie—być może—10 użytecznych pracownic społeczeństwu polskiemu, serdeczne podziękowanie. *Komisya Szkolna przy Tow. Dobroczynności wyzn. mojż.*

Z Warszawy.

Zapomogi dla rodzin legionistów. W pismach warszawskich czytamy następujący komunikat: Żony i rodziny żołnierzy oraz oficerów i legionowych mają prawo do wsparć i zapomóg zarówno z funduszów państwa, jak i Naczelnego Komitetu Narodowego. Wzywa się przeto wszystkie osoby zainteresowane, aby zgłaszały się do biura Legionów polskich (Aleja Jerozolimska № 55, II p.), pomiędzy godziną 10 rano a 12 w południe w celu złożenia odpowiednich podań.

Kościół Bazylianów. Unici warszawscy, którym swego czasu skonfiskowano kościół Bazylianów i przekształcono go na cerkiew prawosławną—czynią obecnie starania o zwrot zrabowanego kościoła.

Początek roku szkolnego Wydział oświecenia podał do wiadomości, że rozpoczęcie roku szkolnego w szkołach uledz musi kilkodniowemu opóźnieniu z przyczyn formalnych.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 4 września.

(mj) Sytuacya wojenna na wschodzie rozwija się dalej zupełnie normalnie. Odrzucanie Moskali dalej na wschód posuwa się statecznie. W Galicyi wojska moskiewskie trzymają się jeszcze między Seretem a Zbruczem, ale jest wszelka pewność, że już jeden z najbliższych biuletynów przyniesie wiadomość o wyrzuceniu ich za Zbrucz, z Wołynia zaś o upadku Równa i Dubna.

Na wschód od Brześcia Litewskiego armie sprzymierzone wysunęły się bardzo poważnie naprzód. Bereza kartuska i Antopol, wspomniane we wczorajszym komunikacie jako zajęte, znajdują się mniej więcej w odległości 100 klm na wschód od Brześcia Litewskiego.

Na Litwie i w Kurlandyi, gdzie Moskale stawiają opór największy, postęp jest także stały i bardzo poważny. Dotychczasowe biuletyny pisały o walkach na wschód od Kowna, wczorajszy pisze już o walkach na zachód i północny zachód od Wilna, co oznacza, że lada chwila możemy oczekiwać wiadomości o zajęciu stolicy Litwy.

Bardzo doniosły sukces osiągnięto także nad Dźwiną przez zajęcie przyczółka mostowego pod Lengewaden. Stąd krok już niedaleki do Rygi, która znalazła się najwidoczniej przed rychłą katastrofą. Pewność jest tem większa, że wedle niepotwierdzonych jeszcze, ale bardzo prawdopodobnych wiadomości cała zatoka ryska jest już w posiadaniu niemieckiem, że nawet wysunięta na północ wyspa Dago została opróżniona przez Moskali, co mogłoby oznaczać zagrożeniem Rewlowi już w niedalekiej przyszłości.

Nad Rosyą spełnia się coraz widoczniej przeznaczenie. Przekleństwo świata i cywilizacyi ludzkiej odsuwa się w granice suzdalskie. Więc nic dziwnego, że tętno serc polskich bije coraz żywiej, że na ziemi mogił i krzyżów Anioł dobrej wieści budzi zbolałych i nieszczęśliwych, gromadzi koło siebie ludzi dobrej woli i wyrywa ich z błędnego koła rozterki na czyn! na czyn orężny! w imię sprawiedliwego Boga i wolnej Ojczyzny!

Telegramy „Gazety Polskiej“

Zatoka ryska.

KOLONIA 3 września. Według „Koln. Zeitung“ w Sztokholmie utrzymuje się wiadomość, że zatoka ryska znajduje się w rękach niemieckich. **Moskale już przed trzema dniami opróżnili całkowicie wyspę Dago.** „Koln. Zeit.“ dodaje, że na razie niema jeszcze potwierdzenia tej wiadomości.

O zmianę gabinetu w Rosyi.

BERLIN 3 września. Chrystyański „Morgenbladet“ donosi z Petersburga: Ziemstwa: petersburskie, kijowskie i 11 innych przesłały do Dumy rezolucye, które żądają natychmiastowej przemiany gabinetu w myśl żądań narodu. Przyjęcie rezolucyi nastąpiło wszędzie jednomyślnie, mimo obecności zastępców rządu.

„Alchemia bałkańska“ czwórporozumienia.

LUGANO 2 września. „Idea Nazionale“ omawia stanowisko Bułgaryi i sądzi, że czwórporozumienie przykłada zbyt wielką wagę do decyzyi państw bałkańskich, które przecież przedstawiają niewielką wartość militarną. Czwórporozumienie hypnotyzuje się niepotrzebnie alchemią bałkańską, zamiast budzić zaufanie do samego siebie. Wojna będzie rozstrzygnięta przez wielkie narody i przez ich zdolności materyalne i moralne.

Opieka Turków nad zakonami katolickimi.

LUGANO 3 września. Z Rzymu donoszą w formie pogłoski, że papież polecił delegatowi apostolskiemu monsignore Dolci, ażeby wręczył sułtanowi pismo odręczne, w którem papież poleca sułtanowi opiekę nad zakonami katolickimi w Turcyi i nad ich własnością.

Zmniejszenie napięcia.

LONDYN 2 września. „Daily News“ donoszą z New Yorku, że poprawa losu jeńców wojennych, uwaga Greya o wolności mórz w odpowiedzi na mowę kanclerza niemieckiego i zmodyfikowanie walki niemieckich łodzi podwodnych wskazują na zmniejszenie się tarcia w kierunku wysocce dyplomatycznych zamiarów.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.

Dodatek Nadzwyczajny
„GAZETY POLSKIEJ"

Dąbrowa Górnicza, Poniedziałek dnia 6-go Września 1915 r.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 5 września. Biuletyn urzędowy austryacki.

Niedaleko Wołkowyska.

Przyczółek Bereza kartuzka zajęty.

Postępy na Wołyniu i nad Seretem.

Około 8,000 Moskali do niewoli.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Moskale stawiali naszemu pochodowi na **Wołyniu i w Galicyi wschodniej** gwałtowny opór.

Atak rosyjski **na granicy bessarabskiej** złamał się przed naszemi przeszkodami, przyczem kilka batalionów nieprzyjacielskich zostało rozprószonych.

Na wschód od ujścia Seretu nieprzyjaciel, nie szczędząc—jak zwykle—mas swoich ludzi, wtargnął w jeden z naszych rowów, został jednak w walce na bagnety odrzucony i pozostawił na polu mnóstwo poległych, a w naszem ręku wielu jeńców.

Na zachód od Tarnopola austro-węgierskie i niemieckie wojska **wzięły szturmem rozległe oszańcowania nieprzyjacielskie. Także pod Załoźcami zajęliśmy nieprzyjacielski punkt oparcia.**

Na wschód od Brodów i na Wołyniu atak nasz zyskuje powoli na przestrzeni. Siły austro-węgierskie, walczące w trójkącie twierdz, wzięły w ostatnich dniach do niewoli około **30 oficerów i ponad 3,000 żołnierzy rosyjskich.**

Na klasztorze w Budzanowie, który leży nad dolnym Seretem w środku frontu rosyjskiego, powiewa od kilku dni chorągiew z krzyżem genewskim. Jeżeli z góry przypuszczać nie można, aby szpital polowy urządzono w środku frontu, w danym wypadku zostało ponadto stwierdzonem, że Moskale zamienili klasztor na silny obronny punkt oparcia. Nikt więc dziwić się nie będzie, jeżeli komunikaty rosyjskie będą pisały, że wymieniony klasztor mimo krzyża genewskiego był ostrzeliwany. Nieprzyjaciel nadużywa tutaj środków walki, my więc nie będziemy występowali przecim układom międzynarodowym.

Na granicy włoskiej.

Wczoraj rozwinęli Włosi na wyżynie Doberdo wzmożoną, ale zupełnie nieskuteczną ruchliwość. Po gwałtownem ostrzeliwaniu różnych przestrzeni pociskami artyleryi wszelkiego kalibru, usiłowali już przed południem wykonać kilka ataków wzdłuż gościńca na zachód od San Martino. Wszystkie zostały odrzucone. Nasza artylerya działała niszcząco na ustępującego nieprzyjaciela. Pod wieczór ogień artyleryi przybrał na gwałtowności, poczem nastąpiły poszczególne ataki piechoty, które wszystkie zostały unicestwione wśród wielkich strat dla Włochów. W południowym Tyrolu dwie kompanie nieprzyjacielskie, które zaatakowały nasz posterunek w Marco, zostały przepędzone.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Dalsze odrzucanie Moskali.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na wschód od Grodna nieprzyjaciel **cofnął się poza odcinek Kotry i na południe Jezior.** Liczba jeńców w walkach koło Grodna wzrosła na **3,600.**

Na południowy zachód od Wołkowyska odrzuciliśmy ponownie nieprzyjaciela, przyczem pojmaliśmy 520 jeńców.

Pod i na południowy wschód od Nowego Dworu wywalczyliśmy wyjście z okolic bagnistych. Także dalej na północ osiągnęliśmy rezultaty. **Ponad 400 Moskali i 3 karabiny maszynowe wpadło w nasze ręce.**

Pod parciem naszego ataku **nieprzyjaciel opuścił przyczółek mostowy pod Berezą kartuzką.**

W okolicy Drohiczyna nieprzyjaciel stawiał wczoraj ponowny opór. Atakujemy go w dalszym ciągu.

Armia jen. Bothmera wzięła szturmem szereg przednich pozycyi nieprzyjacielskich **na zachodnim brzegu Seretu.**

ŁUCK.

„... Ukazało się nam miasto z lewej strony drogi pocztowej, którąśmy jechali, miasto leżące w dolinie nad Styrowemi łęgi, i góra nosząca jeszcze na sobie zamczysko. Z daleka wspaniale się nam przedstawiła katedra i wieże kilku innych kościołów, i cerkwi; — lecz oczy moje z nienasyconą ciekawością obrócone były na mury półkoliste zamku z wieżą, które ciemniały zdala na górze".

Tak opisuje swe wrażenia J. I. Kraszewski przy wjeździe do świetnej niegdyś stolicy województwa wołyńskiego i do jednego z najdawniejszych miast na Wołyniu, które zbudować miał Kazimierz Wielki. Występuje atoli Łuck w dziejach już znacznie wcześniej. Miała to być dawna osada Dulębów, zdobyta w X wieku przez Rusów. Już w tej zamierzchłej przeszłości stała się silną warownią i wcale trudną do zdobycia, czego doświadczył Bolesław Śmiały w r. 1073, zmuszony do 6 miesięcznego zdobywania Łucka. Starożytny gród odegrał znaczną rolę w dziejach Rusi, aż uległ, jak wszystkie miasta, napadom tatarskim. W r. 1320 dostało się miasto pod władzę Gedymina, a odtąd staje się przedmiotem sporu między Litwą a Polską. W r. 1429 odbył się tu znakomity ów zjazd, na którym obok cesarza Zygmunta, Jagiełły i W. ks. Witolda byli król duński, w. ks. moskiewski, mistrzowie pruski i inflancki, hospodar wołoski, chanowie perekopski i zawołżański i w. innych. Zwołany rzekomo celem akcyi przeciw Turkom miał na celu rozbicie unii polsko-litewskiej, a skończył się istotnie secesyą Witolda, który odjechał rozżalony, nie otrzymawszy od Polaków przyzwolenia na koronę.

Następnie musiało miasto uledz jakiemuś wielkiemu zniszczeniu, gdyż w 1497 r. W. ks. Aleksander występuje jako nowy jego założyciel i nadaje liczne prawa i przywileje. Odtąd Łuck rozwija się i w XVI w. jest już miastem bogatem i handlowem, o licznych cechach i znacznym przemyśle. W XVII wieku zaczyna się jego upadek, szczególnie z powodu olbrzymich pożarów w latach 1617 i 1681. W XIX w. bywa Łuck częstym punktem przeglądu wojsk lub obozowania generałów i dowodzących rosyjskich podczas wojen napoleońskich, a i później rosyjscy władcy w celach wojskowych niejednokrotnie tu się pojawiali. W ostatnich czasach, a mianowicie po r. 1870 Łuck otrzymał fortyfikacye, które urzędownie noszą nazwę Michajłogradu.

Stosownie do swej poważnej przeszłości posiada też dawny gród wołyński odpowiednią ilość wspaniałych zabytków historycznych.

Na pierwszem miejscu należy wymienić zamek, złożony z górnego zbudowanego na wyniosłości, który się w części dochował, i dolnego, który zaczęto budować za czasów Lubarta. A obok zamku godna uwagi sławna a najstarożytniejsza ze wszystkich kościołów łuckich katedralna cerkiew ruska św. Jana Ewangelisty, niegdyś na Górnym Zamku, na samym środku placu zamkowego. Wreszcie bez wątpienia najwspanialszy z kościołów wołyńskich: katedra łacińska w stylu Odrodzenia, dawny kościół jezuicki, z pięknymi nagrobkami

biskupów i dziełami Smuglewicza. Starszy od katedry łacińskiej jest klasztor i kościół Dominikanów, odrestaurowany po pożarze w XVII wieku, a potem w XIX w. który mieści w sobie nagrobki Czetwertyńskich, cudowny obraz NPM. koronowany w r. 1749 i kilka obrazów Smuglewicza. Po zamknięciu kościoła przeniesiono te obrazy do dzisiejszej katedry. Nakoniec można dziś jeszcze oglądać ruiny kościołów Karmelitów, Bonifratrów, Bernardynów, Trynitarzy, Bazylianów i o starożytnej strukturze ormiański kościół św. Stefana.

Miasto dzisiejsze stanowi bardzo silny kontrast w stosunku do tych pięknych resztek świetnej przeszłości. Łuck to licha i brudna mieścina o ludności przeważnie żydowskiej (na przeszło 20,000 mieszkańców 60 pr.), o domach mizernych i dziurawym bruku. Ten okres upadku określił lud miejscowy właściwem przysłowiem:

W tom Łućku;
Wse ne po ludzku,
Na okoł woda
A w seredyni bida.

(„Gaz. wiecz.“) *Adam Fischer.*

Noelle Roger.

Niemcy ranni w Lyonie,

W okolicy dworca Perrache panuje wielkie ożywienie: żołnierze urlopowani, stroskani krewni, którzy przybyli dla odwiedzenia „swoich“ w lyońskich szpitalach, ciągle wchodzą lub wychodzą. Pstra mieszanina uniformów: czerwone spodnie, płaszcze koloru indygo, niebieskie mundury algierskich strzelców, czerwonawe — Marokańczyków, ich turbany koloru „khaki“...

Po placu, wzdłuż alei, przechadzają się żołnierze — uzdrowieńcy, często prowadzeni pieczołowicie przez kolegów, nieraz w towarzystwie kobiety lub starca. Bolesny jest widok licznych młodzieńców z amputowanemi rękami lub nogami, licznych ślepców. W ulicach Lyonu na każdym kroku rzuca się w oczy straszliwa rzeczywistość wojny.

Nagle pojawiają się ciężkie, szare, zamknięte samochody z tak dobrze tu znaną odznaką Czerwonego Krzyża. Jadą do dworca, a obecność ich tutaj budzi zaciekawienie, gdyż rannych zazwyczaj skierowuje się na dworzec Brotteaux lub Vaise. To też ludzie oglądają się i biegną za samochodami.

Przybywają wciąż nowe samochody i ustawiają się wzdłuż dworca towarowego. Zebrał się już znaczny tłum, spoglądający przez sztachety. Widzów jest coraz więcej, ale zachowują się tak spokojnie i cierpliwie, że policyanci nie przeszkadzają im.

Cicho mówi się do nowo-przybywających:

— Zaraz przybędą Niemcy ciężko ranni do wymiany...

Rozmawia się półgłosem. Pewna kobieta robi ostre uwagi, ktoś jej odpowiada, mąż staje w obronie żony. Pomiędzy mężczyznami wywiązuje się dość ożywiony spór. Słyszę taką wymianę zdań:

— Tylko nie okazywać litości! Niema ich co żałować. Mój syn jest także na froncie. Pańskie uwagi są niewłaściwe.

— Pozwalam Panu nie mieć litości — odpowiada mu drugi. Ale pozwól Pan mnie żywić inne uczucia.

Litościwy odchodzi i znowu następuje milczenie.

Z wnętrza dworca dobiega coraz głośniejszy szelest.

Pewna kobieta z ludu obok mnie mówi do siebie:

— Byłoby niemądrze wymyślać im...

W tłumie powstał ruch, głowy wyciągnęły się i przebiegł szept:

— Już są...

W towarzystwie żołnierzy francuskich pojawiła się grupa ludzi w szarych uniformach. Pojedyńczo wprowadzono ich do wagonu. Opierali się na kulach. Francuscy sanitaryusze pomagali im przy wchodzeniu, niektórych wprost wnoszono. Już druga grupa czekała na swą kolej.

Wśród publiczności panowało milczenie: żadnego okrzyku, nikt nawet półgłosem nie wymówił „boches“.

— Ten ma tylko jedną nogę — szeptały kobiety. O, zobacz, jaki młody!

Wnoszono do wagonu żołnierza młodziutkiego, o twarzy niemal dziecięcej. Ramię zwisało mu bezwładnie.

Słyszałem, jak miękki głos szepnął:

— Biedny chłopiec!

Wagon był zapełniony, drzwiczki zatrzaśnięto. Odsunięto go i przyciągnięto nowy wagon. Spokojnie, posłuszni rozkazom, defilowały znowu kaleki i zdawało się, że na nikogo nie patrzą.

Z samochodów wynoszono rannych, którzy nie mogli iść o własnych siłach. Nosze otoczyła publiczność, przyglądając się leżącym żołnierzom.

— Usuńcie się — wołali policyanci.

Tłum cofnął się nieco, ale natychmiast znowu przybliżył. Zachowywał się tak spokojnie i poważnie, że policyanci nie rozpędzali go.

— Nasi tam w Niemczech tak samo cierpią...

Wszyscy ujrzeli jasno ten obraz, bólem przeszywający serca: czerwone spodnie, niebieskie tuniki, czerwone kepi tworzyły „tam“ taką samą grupę cierpienia. Pewnie w tej samej chwili wsadzają ciężko rannych żołnierzyków francuskich do pociągu szpitalnego, który ich przywiezie pojutrze. I oni zapewne defilują przed stroskanym tłumem. I oni przechodzą pośród nieprzyjacielskich żołnierzy, opierając się na ramionach niemieckich sanitaryuszów.

I do tych drogich rannych zwracały się wszystkie myśli tłumu, który stał w milczeniu obok nosz... do nich, a może też, mimowiednie, do tych niemieckich matek, których miłość i ból są jak nasza miłość i nasz ból... do tych niemieckich matek, które tam daleko czekają na swoich synów...

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Francuz o partyi p. Dmowskiego. W pewnem towarzystwie francuskiem poznałem w tych dniach p. Edmunda Privata, korespondanta „Temps'a“ i „Journal de Geneve“; bawił on niedawno w Polsce, gdzie rozmawiał z wielu przedstawicielami naszego społeczeństwa, a a także i działaczami rosyjskimi. P. Privat opowiedział mi wiele ciekawych rzeczy. Opiszę kiedyś rozmowę tę obszerniej, dziś pragnę jedynie zanotować wrażenia p. Privat o polityce demokracyi narodowej.

— Mon impression personelle est telle—rzekł ten szczery i rozumny przyjaciel naszego kraju—que le parti de M. Dmowski ne connait pas assez les sentiments des milieux oficiels russes a l'egard de votre pays.

P. Privat rozmawiał z wielu przedstawicielami oficyalnych sfer petrogradzkich i w sferach tych „on avoue carrement“, że to, co dla Polski uczyniono, było raczej „un geste strategique“.

„Partya p. Dmowskiego — powiada korespodent Temps'a — nie spostrzega tych nastrojów i dlatego politykę jej skłonny jestem uważać za szkodliwą dla pańskiej ojczyzny. Zresztą, zwiedzając miasta prowincyonalne polskie, zauważyłem, że autorytet tej partyi nie stoi tam zbyt wysoko, może nawet przeciwnie, albowiem i z Warszawy wyniosłem wrażenie, że p. Dmowski traci i w stolicy zwolenników.

Takie są wrażenia bystrego obserwatora cudzoziemskiego, który starał się przeniknąć myśli rządzących sfer. Przypuszczenia swoje starał się wyłożyć w Tempsi'e, ale nie obyło się to bez przeszkód ze strony francuskiego ministeryum spraw zagranicznych. To też p. Privat kilkakrotnie akcentował:

— Surtout, ne comptez pas sur le Quai Orsay.

(List z Francyi „Tygodnika Polskiego z 12/8).

Polak w wydaniu kozackiem. Pewnego dnia w pobliżu Baligrodu spotkał się nasz patrol z patrolem nieprzyjacielskim, z którym wymieniono strzały, przyczem jeden kozak zraniony został, drugi dostał się do niewoli. Mimo bardzo troskliwej opieki lekarza, ranny kozak nie chciał się do niego odzywać.

Wreszcie pewnego dnia podczas wizyty, zdecydował się odezwać do lekarza.

— Panie! a pan Polak?

— Tak jest. A ty synu kto jesteś?

— A ja także Polak z pod Częstochowy. — Wydobył przytem wiszący na piersi medalionik Matki Boskiej Częstochowskiej i powiedział, że nazywa się Jan Kusa rodem z Koszelowa, p. Włoszczowa.

— Dlaczego tak długo milczałeś?

— Czytałem przy wojsku w książeczkach i oficerowie zawsze opowiadali nam, że mieszka tu dziki naród, który obrzyna nosy, uszy i wyłupuje oczy.

Kozak sądził, że lekarz w ten sposób z nim postąpi i dlatego on, jak również i towarzysz jego wzięty do niewoli, byli w tak panicznym strachu.

Na pytanie, skąd wziął się w pułku kozaków, odpowiedział, że służył przy 9 pułku dragonów, skąd przydzielono go do patrolu kozackiego, gdyż włada językiem polskim. Dodał jeszcze, że opowiadano im, że Polacy są tylko koło Krakowa, tu zaś jest dziki naród i że idą oswobodzić Polaków z niewoli niemieckiej. Właścicielką 9 pułku dragonów, przy którym Kusa służył, jest córka cara, która podczas przybycia prezydenta republiki francuskiej, jadła wraz z dragonami obiad, wieczorem zaś wzięła ich na przedstawienie, które jednak nagle przerwano i wezwano ich do koszar, gdyż w tej chwili została postanowiona wojna.—Po chwili wysłano ich ku granicy.

(Gaz. poranna lwowska).

Śmierć Pegouda. Aj. Havasa donosi: Podczas chwalebnej walki wtorkowej nad Petit-Croix sławny lotnik porucznik Pegoud zginął. Pegoud sam jeden na pokładzie swego latawca zaatakował odważnie latawiec niemiecki z karabinu maszynowego, ale ugodzony kulami niemieckiemi zginął na miejscu. Latawiec opadł na ziemię wewnątrz linii francuskich.

Związek gospodarczy z południową i środkową Ameryką. Związek centralny niemiecko-argentyński zwołał zgromadzenie wybitnych osobistości, na którem postanowiono założyć niemiecki związek gospodarczy dla południowej i środkowej Ameryki. Przewodniczącym wybrano sekretarza urzędu kolonialnego Dernburga. Przy tej okazyi Rohrbach podniósł znaczenie gospodarczo-polityczne Ameryki południowej i środkowej dla Niemiec.

Usunięcie Masaryka. „Narodni Listy“ donoszą: Na posiedzeniu rady dyscyplinarnej kolegium profesorów czeskiego uniwersytetu w Pradze jednomyślnie uchwalono, że zwyczajny profesor filozofii dr. G. Masaryk (wódz stronnictwa realistów, znany publicysta) traci stanowisko profesora, ponieważ bez odpowiedniego wytłumaczenia się oddalił i przeszło rok funkcyi swych nie spełniał. Uchwała ta przedłożona będzie ministerstwu wyznań i oświaty.

Język polski a poczty w Niemczech. „Berl. Tageblat“ donosi, że władze pruskie pozwoliły na używanie języka polskiego w listach otwartych z Niemiec do Galicyi

Prezydent Rutowski w Persburgu. Pisma rosyjskie donoszą, że byłemu prezydentowi miasta Lwowa, Rutowskiemu, pozwolono przybyć wraz ze służącym na 5 dni do Petersburga. Rutowski pozostanie w Petersburgu pod nadzorem policyi.

Zaniechanie prac nad autonomią Polski. Donoszą przez Sztokholm z Petersburga, że mieszana komisya dla opracowania podstaw autonomii polskiej została na czas nieograniczony zamknięta.

Telegramy „Gazety Polskiej“

„Liberalizowanie“ Rosyi.

MANCHESTER 4 września. „Manchester Guardian“ wita w artykule wstępnym polityczne zliberalizowanie Rosyi i dodaje: Reakcyoniści woleli zgodę z demokratycznemi partyami rosyjskiemi niż poddanie się Niemcom. Dwaj zwolnieni ministrowie byli za osobnym pokojem z Niemcami, a oferta niemiecka miała wpływowe poparcie w Petersburgu. Zbudowanie liberalnego (!) systemu w Rosyi jest największym ciosem dla Niemców.

Emerson wydalony z Szwajcaryi.

BERNO 4 września. Rada związkowa szwajcarska wydaliła aresztowanego niedawno podpułkownika amerykańskiego Emersona z granic Szwajcaryi.

Nowe niepokoje w Portugalii.

LONDYN 3 września. „Daily Telegraph“ donosi z Badajoz pod datą 29 sierpnia: W Salto wybuchły nowe niepokoje. Spalono archiwum miejskie, ratusz i kilka innych budynków. Władze obawiają się poważniejszych rozruchów monarchistycznych.

Nowe przygotowania rosyjskie.

SZTOKHOLM, 3 września. Według wiadomości, nadchodzących z Petersburga, nastąpiło w Rosyi w ostatnich dniach i trwa jeszcze we wszystkich guberniach powoływanie mieszkańców, którzy nie pełnili służby wojskowej, aż do najwyższego wieku wojskowego. Zgłaszających się zapisywano wszędzie bez rewizyi lekarskiej do obrony krajowej, w której obrębie tworzyć mają osobne oddziały batalionów uzbrojenia bez broni.

Fakt ten niezliczonych powołań do służby wojskowej wywołał w prasie rosyjskiej najrozmaitsze domysły. Najprawdopodobniejszem jest przypuszczenie „Birżew. Wiedomosti“, które sądzą, że rosyjska komenda generalna zamierza wystawić linię nadzwyczaj silnie wybudowanych i umocnionych rowów strzeleckich, ponieważ ten rodzaj obrony okazał się skuteczniejszym, anizeli najsilniejsza forteca. W jakim kierunku ta linia ma być zbudowana, pozostaje oczywiście tajemnicą władz rosyjskich.

Rezygnacya króla Piotra.

LIPSK, 3 września. „Leipziger Tageblatt“ zamieszcza korespondencyę z Sofii, poświęconą stosunkom politycznym, jakie w ostatnich czasach wytworzyły się w Serbii, oraz zamierzonej rezygnacyi króla Piotra. Według powyższego źródła w Niszu istnieją obecnie trzy partye: pierwsza odrzuca wszelkie ustępstwa terytoryalne na rzecz Bułgaryi, druga godzi się na kompromisowe załatwienie konfliktu drogą odstąpienia nieznacznych skrawków kraju — trzecia partya, dziś potężniejsza niż przypuszczają, występuje wrogo przeciw Włochom, a jej zasadniczym celem jest uzyskanie dostępu do Adryi, nawet wbrew życzeniu czwórporozumienia. Partya ta odrzuca wszelkie wpływy rosyjskie i skłonna jest do ustępstw na rzecz Bułgaryi na wypadek, gdyby Serbia uzyskała przystęp do morza. Przywódcy tej partyi, wśród nich wpływowy Milan Bugovic, są zdania, że tego celu nie osiągną nigdy z pomocą czwórsojuszu, zwłaszcza, że Włochy podnoszą otwarcie pretensye do wybrzeża Albanii.

Wszystkie powyższe partye odnoszą się bez zaufania do rządu. Partya wojskowa występuje z jawną opozycyą przeciw Pasiczowi i królowi, a nawet kilkakrotnie przedstawiła królowi żądania i protesty, podpisane przez następcę tronu.

Król czuje, że stracił zaufanie wśród armii, nie może jednak pójść za jej życzeniem i energicznie wystąpić przeciw angielsko-francusko-rosyjskim zakusom. To też przed niedawnym czasem zawezwał do siebie Pasicza i przedstawił mu zamiar rezygnacyi z tronu na rzecz syna. Pasicz zawiadomił Petersburg, skąd przyszła odpowiedź, że rząd rosyjski niechętnie patrzy na zamiary króla, obawiając się wewnętrznego przesilenia w Serbii, jakieby wywołać musiała zmiana tronu. Pod tym wpływem i namów Pasicza król chwilowo zaniechał zamiaru rezygnacyi.

Król Piotr do cara.

BUDAPESZT, 3 września. „Az Est“ donosi z Sofii: Serbskie pismo „Glasnik“ dowiaduje się, iż król Piotr wraz z następcą tronu wysłali pismo do cara, w którem proszą go, by od Serbii nie domagano się już żadnych dalszych operacyi wojennych.

Przesilenie ministeryalne w Serbii?

SOFIA 3 września. Według serbskiej „Politika“ rozchodzą się pogłoski o przesileniu ministeryalnem w Serbii z powodu trudności zredagowania odpowiedzi serbskiej na notę czwórporozumienia. Toż pismo donosi, że król Piotr i następca tronu Aleksander wysłali w tej sprawie pismo odręczne do cara Mikołaja.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.